NUMER 37. DNIA 8. WRZEŚNIA 1904 ROKU. ROK XII.

# TYDZIEŃ

DODATEK
LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO"
POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.




POMNIK BARTOSZA GŁOWACKIEGO W TARNOBRZEGU.

# BARTOSZ GŁOWACKI.

Pola krakowskie rodzinną mu były krainą, dymy rzędowickich chałup, obłoczyste niebo Małopolski ukołysało tę duszę smutkiem, który wiecznie patrzy siwymi oczyma w dal bezmierną. Rozchibotała się myśl jego w takt pawich piór na czapce, wzorzystą czerwienią sukmany, a migające zdala widziadło Wawelu i stu wierzyc krakowskich podnosiło pierś skocznym rytmem i skoczniejszem jeszcze serca uderzeniem ku ziemi ojczystej, szerokiej wielkiej... kochanej.

A wtenczas kiedy Wojtek Bartos ronił krople potu na łanie pana Rzędowic i własnej zagrodzie, kiedy ogarnął sobie kobietę i dziatek kilkoro, dziwne szły szmery i dziwniejsza jeszcze mowa po równiach ojczystych. Stała się ziemia jakoby pełna płaczu i żałoby, słychać było nad nią jęk aniołów Bożych przelatujących nocą, obca mowa, dzika i rozpasana grzmiała krzykiem zwycięstwa i brzękiem kajdan i obcą niewolą. Coś się waliło na małopolskich zagonach, z żałobnym trzaskiem padało w gruzy, a nie było, ktoby podparł i poratował zachwianą Ojczyznę.

Wojtek Bartos patrzał, słuchał i robił na pańskiem i na swojem, gdy nagle z lodów pierwszem połamaniem, z pierwszym śpiewem skowronka rozległ się głos wcale inny, niby wiosennego powiewu, niby trąba anielska na dzień zmartwychwstania. „Przyszły wici od hetmana" jako każdy syn ojczyzny, zwłaszcza brać siermiężna stanąć mają wolni, równi i wyżenąć het Moskala i odebrać to co nasze, święte i serdeczne.

Poszedł Wojtek Bartos na te wici, na wojenkę poszedł, a z nim inni poszli ludzie od Rzędowic. Kosy na sztorc nastawione, w sercu płomień gore, jasna łuna z duszy chłopskiej bije w niebo — nawet żalu niema, że tak późno wici przyszły, że przed laty gdyby przyszły, to by wroga dziś nie stało. Tak się ciągnie szereg długi, barwny szereg, błyskotliwy pawiem piórem, kosą i kobielą, a tuż obok grenadjery i sapery i ułańskie proporczyki razem z bracią ciągną na Racławic krwawe pole.

Stała się wielka zadymka na racławickiem polu. Od huku armat zatrzęsła się ziemia, od karabinów grzmotu okiście pączków wiosennych spadały. Wojtek Bartos patrzył i słuchał, a z nim inni bracia słuchali na wzgórku, nienawykłego chłopskim uszom wojny żegotania.

Wtem skoczył na koniu jenerał, hetman kochany. Coś tam rzeknął i rękami wskazał na ziejące ogniem armat paszcze. Brać? A więc naprzód, już się rząd czerwonych czapek w biegu chybkim zakołysał, a Wojtek Bartos na przedzie, kosą żwawo wymachuje. Już dobiegli, czapki kryją lonty zapalone, wróg pokotem pada, a wreszcie...

...myśmy armat dwanaście
Do Kościuszki przywiedli!

Komuż nie znana owa historja? Na całej ziemi polskiej, ktoż nie wie, że Wojtek Bartos, zaraz na polu walki oficerem został — on chłop, oficerem i obrońcą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a gdy ta Rzeczpospolita miała jeszcze do rozdania zaszczyt swój największy, więc z „pracowitego" Wojtka Bartosa zrobił się odrazu „urodzony" Bartosz Głowacki.

Nigdy może ów zaszczyt szlachectwa nie spadł słuszniej i sprawiedliwiej, jak wtedy na polu racławickiem i nigdy może on jaśniej nie błyszczał, niż wówczas, gdy stawał się zorzą, co miała oświetlić, cały stan włościański równością i wolnością wszystkich synów Ojczyzny.

Wielkie czyny, to mają do siebie, że człowiek, który ich dokonał, sam wobec nich blednie czasami. Stąd też bohaterstwo Bartosza Głowackiego poszło do narodowej skarbnicy i stało się na wieki całe ludową pieśnią, powieścią, obrazem pięknym, politycznym programem, stał się ów czyn bohatera z pod Racławic nadzieją na długie lata niewoli, ale on sam Bartosz Głowacki, jako człowiek, jako osoba zniknął w mroku niepamięci. Nawet rysów jego twarzy nie zna dobrze potomność, ale ich się tylko domyślać musi ze skąpej tradycji i z ogólnego typu polskiego włościanina, a już późniejsze jego losy ciemność pokryła zupełna, że jej przebić, — nie przebije może żaden badacz.

Dochowały się tylko do naszych czasów dwa ciekawe pisma, odnoszące się do Głowackiego. Pierwsze wydane w obozie pod Bossutowem dnia 13-go kwietnia 1794, a więc w tydzień po bitwie Racławickiej, a do właściciela Rzędowic, starosty Szujskiego wystosowane, zawiadamia go o nominacji Głowackiego oficerem i każe mieć staranie o jego żonie i dzieciach. Drugie pismo wystosował starosta Szujski zaraz następnego dnia do rządcy swojego Trawińskiego w Rzędowicach, w którem uwalnia Bartosza Głowackiego „od wszelkich powinności, równie i żonę i dziatki jego a tę zagrodę,

z której robił, wiecznymi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując“. Równocześnie nakazał starosta Szujski wydać rodzinie Głowackiego pewną ilość zboża i bydła na wyżywienie.

Odtąd urywa się wątek żywota Bartosza Głowackiego, a tylko dwa podania snują dalej nić przerwaną. Jedno głosi, że Bartosz Głowacki poległ śmiercią walecznych pod Szczekocinami, drugie natomiast utrzymuje na podstawie pewnych badań Wiktora Heltmana, podanych w emigracyjnym „Przeglądzie dziejów Polski“ i Nabielaka, że po upadku powstania Kościuszkowskiego, Bartosz Głowacki, podobnie jak i inni wieśniacy z szeregów Kościuszki, wrócił do zagrody rodzinnej, „ale ponieważ nie było już rewolucji, nie było kogo się lękać, pan jego odebrał nadaną mu własność i do odrabiania pańszczyzny zmusił. Głowacki nie mógł spokojnie znosić oburzającej nikczemności szlachcica: to sprawiło, że oddany został Austrjakom w rekruty.

Wkrótce potem, kiedy Dąbrowski skupiał we Włoszech rozpierzchnięte szczątki wojska Kościuszki, między przysłanymi mu jeńcami poznany został Głowacki i w nagrodę wyrządzonej mu krzywdy porucznikiem mianowany, poczem znalazł bohaterską śmierć w legjonach“.

Wiadomość ta jest tak potworną, że gdyby nie wiarygodne świadectwa, nie zasługiwała by nawet na wspomnienie. Kto wie, czem była armja austrjacka przy końcu ośmnastego wieku, kto przypomni one wkręcanie palców w muszkiety, przepędzanie przez żywy szpaler, katowanie żołnierzy kijami i t. d. i t. d., ten dopiero pojmie całą grozę i hańbę wydania najlepszego syna ojczyzny wrogowi.

Jakkolwiek jednak rzeczy się miały, stał się Bartosz Głowacki jednym z patronów swego narodu, ową zorzą, za której blaski walczyły powstania nasze i tysiące emisarjuszów ginęło w więzieniach, ową nadzieją niepłonną a świętą, że tylko przez lud wiejski dźwignąć się może i dźwignie się Polska z wiekowej niewoli. O nim pieśń spiewa i powieść głosi z pokolenia w pokolenie, jako dobrym był synem tej Matki, która przez długie czasy macochą mu tylko bywała.

## Kościuszko o bitwie racławickiej.

(„Raport pierwszy Narodowi Polskiemu o zwycięstwie pod Racławicami“).

Jakie są sprawy i dzieła obywatelów twoich Narodzie i jakie są obroty ważniejsze tej siły zbrojnej, znam być moją powinnością podług wyrazów aktu Powstania Narodowego i czuję słodką mojego serca potrzebę wierny ci o tem uczynić raport.

Narodzie! podnieś ducha twojej odwagi i twego obywatelstwa. Bóg potężnej twej sprawie sprzyja. Ogół ludzi na całym świecie, modły i łzy rzewliwe do Niego za tobą przesyła, a sami tylko tyrani i podłe ich narzędzia złorzeczą twojemu przedsięwzięciu.

Rozpoczęcie Powstania Narodowego wskazało nagłą potrzebę szukania i atakowania przewodzącego w kraju nieprzyjaciela. Dopełniwszy w pierwszym celu urządzeń najnaglejszych (w czem Województwo krakowskie i Komisja jego najpiękniejszej cnoty i gorliwości dały przykład); w drugim, ruszyłem z wojskiem Rzeczypospolitej z Krakowa pierwszego kwietnia i stanąłem obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą; stamtąd idąc ku Skalmierzowi i stanąwszy rano dnia czwartego kwietnia niedaleko drogi do Działoszyc idącej, pokazał nam się nieprzyjaciel naprzeciwko prawego skrzydła naszego. To ubezpieczywszy opanowaniem prędkiem pagórka, zobaczyliśmy, iż nieprzyjaciel ruszył dalej, i poszedł na górę Kościejowska zwaną. Poszliśmy za nim i obszedłszy po lewej stronie, obaczyliśmy go znowu nad wsią Racławicami, gdzie pozycja jego górowała tę, na której byliśmy, sytuacja miejsca nie sprzyjała przeto widokom naszym atakowania nieprzyjaciela; zrobione więc były urządzenia obronne ku własnemu bezpieczeństwu. Wkrótce naprzeciw lewego skrzydła naszego ruszyła się piechota i artylerja moskiewska, i wtedy armaty nasze, ukryte za lasem na dół schodzącym, dobrze między gałęzie celowane, wywracały mu ludzi. Cofnął ogień szybki i skuteczny tej baterji nieprzyjaciela, który idąc na punkt naprzeciw środka naszego, zaczął pomykać się ku nam, gdzie go armaty nasze z prawego skrzydła, z równym skutkiem usłużone, wstrzymywać zaczęły, przy pomocy strzelców i połowy bataljonu regimentu drugiego w lesie postawionych.

Pokazała się na lewem skrzydle naszem kolumna druga moskiewska, złożona z jegrów z armatami i kawalerji a nakoniec w większej nieco odległości pokazała się kolumna trzecia na prawem skrzydle naszem... Wtedy święte hasło Narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego; poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami trzeciego i dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą nieprzyjaciel. Toż samo stało się na lewem skrzydle naszem, gdzie odpór nieprzyjaciela, dłuższy cokolwiek, ustąpił niezmordowanej równie waleczności. Zniesienie i pokonanie najzupełniejsze frontu i prawego skrzydła nieprzyjacielskiego przymusiło lewe jego skrzydło po odparciu naszem do cofnienia się nagłego.

Batalja ta pod Racławicami trwała od godziny trzeciej popołudniu do godziny ósmej wieczór. Skutek jej jest zupełne zwycięstwo. Otrzymaliśmy plac bitwy, wzięliśmy jedenaście*) armat wielkiego i mniejszego kalibru, z zaprzęgami i amunicją do nich należącą. Wzięliśmy sztandar kawalerji, pułkownika, kapitana, porucznika, chorążego i ośmnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich i wojsko zwycięskie wykrzyknęło na placu bitwy: W i w a t n a r ó d! w i w a t w o l n o ś ć! Rachować można zabitych naszych ludzi około sto, rannych tyleż;... ale straty nieprzyjacielskiej domyślić się można po samym obrocie i skutku batalji. Komenderowali naprzeciwko nam jenerałowie Denisow i Tormassow. Z naszej strony jenerałowie Zajączek i Madaliński, brygadjer Manget i Lukke, major regimentu drugiego, szczególniej się dystyngowali. Młodzież z ochotników pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu z trzech stron, na nas sypanym, pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód narodowych, to jest ludźmi za nic życie własne dla Ojczyzny ważącymi.

*) Mylną tę liczbę poprawia sam Kościuszko w liście do gen. Grabowskiego 14-go kwietnia z pod Bosutowa, w tych słowach: „czy uwierzysz, że jeden dzień tylko do nas zgromadzeni (włościanie), będąc uzbrojeni kosami, pierwsi zmieszali rosyjską piechotę i 12 odebrali armat. Dwanaście mówię, chociaż w pierwszym raporcie jedenaście tylko wyrażono“.

Narodzie! to jest wierne dnia czwartego kwietnia pod Racławicami opisanie. Racz poczuć nakoniec twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdziesz tego szanownego celu! Umysł twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk; duch prawdziwego patrjotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energją. Mnie nic nie zostaje, tylko wielbić twoje powstanie i służyć ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą.

Dan dnia 5. kwietnia w obozie pod Słomnikami 1794 r.

T. KOŚCIUSZKO.

# *Racławice.*)*

*W Racławickiem polu,*
*Świecą ranne rosy,*
*Migają się w jasnem słonku*
*Kosynierskie kosy.*

*Migają się kosy,*
*Nikt nie liczy wroga,*
*— Choć go będzie sto tysięcy,*
*Pójdziem w imię Boga!*

*Święconą szablicą*
*Pan Kościuszko skinął,*
*Jako orzeł dwoje skrzydeł,*
*Wojsko swe rozwinął.*

*Na tem jednem skrzydle,*
*Parskają koniki,*
*Tam generał Madaliński*
*Sprawuje swe szyki.*

*Na tem drugiem skrzydle,*
*Pan Zajączek stoi.*
*Tam się błyszczą chorągiewki*
*Miga słonko w zbroi.*

*Runęli na Moskwę,*
*Jak burzy nawała,*
*Odparły ich kartaczami*
*Te Moskiewskie działa.*

*) Ze „Śpiewnika historycznego“ Jana Sawy.

*Runęli na Moskwę,*
*Jeden raz i drugi,*
*Nakryło się pole trupem,*
*Krwi płynęły strugi,*

*Widzi pan Kościuszko*
*Te nieszczęsne boje,*
*Tak zakrzyknie: — Dalej za mną,*
*Kosyniery moje! —*

*I z pośrodka skrzydeł*
*Jak orzeł się wzbija,*
*A lud za nim z wielkim krzykiem*
*— Jezus i Marja! —*

*Pędzi pan Kościuszko*
*Za nim wiara cała*
*Nakryły ich ogniem, dymem,*
*Te grające działa.*

*A wódz z dymów krzyknie,*
*— Ejże, moje chwaty!*
*Który tam z was gardziel zatka*
*Moskiewskiej harmaty?*

*Wnet skoczy na wały*
*Zuch Bartosz Głowacki,*
*Gołą ręką brać te działa*
*A z nim Stach Świstacki.*

*Przelękła się Moskwa*
*Tak wielkiego męstwa,*
*Otrębuje odwrót sobie,*
*A nam pieśń zwycięstwa!*

## Zwycięstwo albo śmierć.

*(Z odezwy, wydanej w czasach powstania: „Głosy Polaka do współziomków").*

...Polacy, czy słyszycie hasło Kościuszki, hasło powszechne? Z w y c i ę s t w o a l b o ś m i e r ć!

Tak jest! Pewne zwycięstwo przy zjednoczeniu serc i umysłów prawych Polaków! — Pewne zwycięstwo w zupełnym poświęceniu dla oyczyzny tego, czego tylko ona po nieodrodnym swym synie może wyciągać! — Pewne zwycięstwo w iednomyślnym uderzeniu na nieprzyjaciół i zdrajców! — Pewne zwycięstwo w wywarciu całey siły, całey dzielności, całey zawziętości, całey rozpaczy! — A nie?... nie padnie los za zwycięstwem?... — to śmierć.

Śmierć! którey, prócz tego, żaden z żyjących nie uchroni się — śmierć święta; bo przy dobrey sprawie. Śmierć chwalebna; bo przy obronie oyczyzny. Śmierć pożądana; za wolność, za swobody, za prawa, za rodziców, za krewnych, za żony, za dzieci, za to wszystko, co jest w świecie naydroższe. Śmierć bohatyrska; bo z pomstą nad powszechnym nieprzyjacielem. Śmierć naysłodsza; bo oblana łzami poczciwych, uwieńczona laurem od wszystkich dobrze myślących; ubóstwiona nieśmiertelną czcią i pamięcią w nieskończonych pokoleniach wdzięcznych potomków.

Śmierć raczey, niż niewola w więzach zajadłego rozboynika! — Lepiey zginąć, niżli przeżyć zgubę imienia Polskiego, niż uginać szlachetny kark przed podłym dumy bałwanem! niż patrzeć na bezczelne kuglarstwa i szydzenia z Boga i ludzi! niż doświadczać rozbojów na majątkach, gwałtów na żonach i córkach, mordów na współbraciach, świętokradztw na Boskich świątyniach, niesprawiedliwości, bezprawiów, nierządów, niegodziwości, zbrodni, po wszystkich stanach ludzi i ziemi zakątach.

Lepiey raz zginąć; niżeli zwolna, pod prętem zbestwionego barbarzyńca, w ucisku nędzy, tęsknocie, smutku, okrucieństwach, dogorywać i gasnąć!

Tak iest Polacy! Z w y c i ę s t w o a l b o ś m i e r ć! to się znaczy = albo my ze szczętem zetrzeć mamy nieprzyjaciół naszych! albo nas niema zostać i szczątka, nad którymby się nieprzyjaciele nasi pastwić mogli.

Cóż wy na to, Polacy! nie wierzycie oczom waszym i uszom?... wahacie się oboiętni?... pytacie z troskliwością: iaka jest zasada tak wielkiego przedsięwzięcia? gdzie siły? gdzie zapasy? gdzie posiłki i plecy? iaki koniec?

Obszernego wywodu i przydłuższego czasu potrzeba, ażebym wam dokładnie z tych zapytań wywiązał się... z serca chciałbym natychmiast to uczynić... ale słyszę tentent koni... szczęk oręża... huk dział... Już biią bracia nasi Moskalów i Prusaków... bieżmy do nich... a pobiwszy, będziemy rozwięzywać sobie zagadnienia... zamawiam uwagę waszą do następuiących głosów moich, tym czasem wykrzykniymy nasze hasło — Z w y c i ę s t w o a l b o ś m i e r ć!

...„Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —

Mamy Racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli!

*(Pieśń Legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła!“)*

O koso, racławicka koso, z jakiem uniesieniem radośnem biegnie ku tobie myśl, jak bezmiernie drogą jesteś sercom naszym!

Z pod wiejskiej strzechy wychyliłaś się, koso, ale wzbiłaś się wysoko, — tak wysoko, jak sztandary, płynące w słońcu.

Błysnęłaś, zbawicielko w dobie ponurej, gdy nad starą i sławną ziemią Chrobrych, ziemią Jagiellonów noc zapadała głucha.

Rozproszyłaś, niby latarnia morska, ciemności czarne, aby nawa narodowa nie roztrzaskała się o skały targowickich zdrad, aby jej nie porwały wiry rozpaczy, a bezdenna toń hańby nie pochłonęła.

Jako tęcza, znak zbawienia i łaski, zamigotałaś przecudnie.

Od krwi chłopskiej czerwona, wielką myślą Kościuszki promieniejąca, zaświeciłaś, jako zorza, w szkarłatach i złocie.

Jak słup ognisty, zapłonęłaś na bezdrożnych piaskach pustyni, aby w umęczonej piersi narodu nie zamarła nadzieja i wiara w ziemię obiecaną...

I nie zgasiła ciebie, koso, klęska Maciejowic, — ani płomienie Pragi nie rozkruszyły:

Z pokolenia w pokolenie idzie legendowa o tobie opowieść, coraz szersze zataczając kręgi:

Ku tobie zwraca się myśl tych, co w skutą ziemię ojczystą rzucają ziarna przyszłości.

Dla ciebie, na twoją cześć uderza w organ chwały pieśń bojowa wszystkich naszych walk o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny.

Tobie kłonią się w Racławickiej sławy dzień dziś już niezliczone zastępy ludu, wielbiące i dumne.

Z tobą wiąże się chluba nasza najdumniejsza i najświętsze nadzieje. Boś ty oraczy i siewców chlebnej Piastów ziemicy na rycerzy pasowała. — Bo twoje — nie inne — żelazo na wielkie Zmartwychwstania święto zadzwoni. — Bo twoje — nie inne — ostrze więzy Narodu przetnie.



BITWA RACŁAWICKA.

(Z illustracyj Juljusza Kossaka do „Pieśni Legjonów“.)

O koso, Racławicka koso, jakaż siła, jaka moc cudotwórcza w tobie spoczywa i jakaś ty bezmiernie droga sercom naszym!

*M. Wysłouchowa.*

# Kosy na sztorc nabijane.

(*Z broszury: Krótka nauka o pikach i kosach przez obywatela Piotra Aignera. W Warszawie 1794*).

---

Gdy rzecz iaka długo zostaie w ręku iednego człowieka, gdy tey ciągłe i prawie od dzieciństwa ma używanie, taż rzecz staie się nakoniec bronią w ręku jego. Patagonowie tak celnie z procy trafiaią, że mogliby iść w zakład z najlepszym z naszych strzelców. Górale tak dobrze umieią powodować siekierką, iż śmiało z nią idą na niedźwiedzie. Cepy, kosy, pałki są bronią właściwą włościan naszych. Dalekarliyczykowie, włościanie szwedzcy, biiący się za własność, zasłużyli sobie na wiekopomną w dziejach kraiu swego pamięć. A gdy to, com wspomniał, jest niezbitą prawdą, któż nie przyzna, że kosy są bronią straszną w ręku włościan naszych za własność, wolność walczących? kosa blaskiem swoim przeraża konia, a przeto zwalnia impet kawalerji, wystawia samemu kawalerzyście broń strasznieyszą nad pałasz i śmiertelne mu zadaje razy. Mam to z ust godnych wiary, iż w obozie Naczelnika siły zbroyney znajdują się włościanie, którzy tak zręcznie i prędko podsadzali Kozakom kosy, iż głowy ich w okamgnieniu zlatywały.

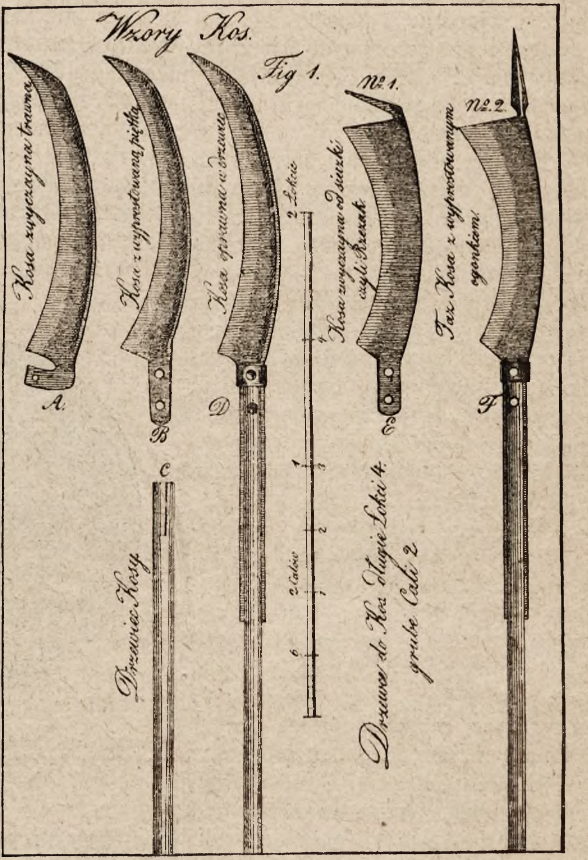
*

Użycie kos od trawy i sieczki, ażeby w czasie niebezpieczeństwa kraiowego do obrony, a w czasie pokoiu do gospodarstwa brane być mogły.

Kosy zwyczajne do sieczenia trawy pod literą A) chcąc iey użyć przeciw nieprzyiacielowi należy uzbroić ją tym sposobem:

1. Zakrzywienie u kosy zwyczajnej, przy piętce będące pod literą A) powinno być w ogniu przez kowala na storc wyprostowane, z dwoma dziurkami na nity podług litery B., do której używa się drzewiec długości łokci 4, a naygrubszy do dwóch cali. Ta kosa wsadza się wyprostowanym ogonkiem, czyli piętką na koniec drzewca w szparę podług długości ogonka do tego wyrobioną podług litery C., który koniec żelazną obrączką wzmacnia się i dwoma nitami nituje się, pierwszy przez ryfkę i drzewiec na wylot, a drugi poniżey ryfki przez samo tylko drzewce, koniec drzewca, na którym kosa osadzona dwoma prętami żelaznemi z dwóch stron, to jest: ieden od grzbietu, a drugi od ostrza kosy obity być powinien, a to dla ochrony w przypadku od cięcia pałasza podług litery D. Prócz tego kosa powinna być tak mocno osadzona i zanitowana, aby się przy nayzamaszystszym cięciu nie chwiała, ani obruszyła na drzewcu. W czasie zaś pokoiu wyimuie się nazad kosa z drzewca, zagina się napowrót piętka i na ten sam kiy może być znow do użycia w gospodarstwie osadzona.

2. Kosy zwyczajne od rznięcia sieczki pod literą E. Nr. 1., chcąc przysposobić do obrony, tym sposobem osadzać należy. Ta kosa ponieważ ma




ogonek iuż gotowy wyprostowany z dziurkami do nitów, potrzebuje tylko pierścienia czyli ryfki. Sposób zaś osadzenia w drzewce zupełnie ten sam, jak wyżey dla kos trawnych był opisany. Koniec zaś drugi tej kosy czyli rękojeść, że iest skrzywiony, takowe zakrzywienie, powinno być w ogniu przez kowala wyprostowane i na kształt spisy z 2-ch stron rozklepane i zaostrzone podług litery F. Nr. 2.

Taż kosa w czasie pokoju po zagięciu nazad rękojeści z największą łatwością do pierwiastkowego swego może służyć użycia.

# Z PIŚMIENNICTWA I SZTUKI

**Pomnik Bartosza Głowackiego.** Odsłonięty dziś w Tarnobrzegu pomnik Bartosza Głowackiego powstał staraniem ludu powiatu tarnobrzeskiego, znanego od dawna z gorącej miłości ojczyzny i narodowego poczucia, że przypomnimy tylko, corocznie tam z wielką uroczystością i okazałością obchodzoną rocznicę powstania styczniowego.

Komitet pomnikowy przyjął projekt p. Michała Korpala, artysty rzeźbiarza z Krakowa, któremu też polecono wykonanie pomnika z kamienia piaskowego. Jak się p. Korpal z powierzonego mu zadania wywiązał, widzą tu czytelnicy nasi na rycinie. Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu będzie jednym z piękniejszych u nas pomników, a dla ludu tarnobrzeskiego wieczną pamiątką i wspomnieniem bohatera z pod Racławic.

Rozmiary pomnika są następujące: Piedestał z piaskowca wysoki jest na 3 m. 60 cm., szeroki zaś spodem w rozłożeniu na 4 m. 50 cm. Sama figura Bartosza ma aż do głowy 2 m. 40 cm. wysokości, a ponieważ ręka z kosą jest wzniesiona do góry, więc całość pomnika wznosi się na 7 m. 60 cm. ponad otoczenie.

Bartosz Głowacki przedstawiony jest w chwili zwycięstwa. Lewą ręką nakrywa lont armatni, prawa z wzniesioną kosą do góry, zupełnie tak samo, jak według świadectw współczesnych rzecz się miała na polu bitwy. Z boku orzeł polski, u nóg zaś Bartosza czapka żołnierza moskiewskiego. Całość piękna i pełna uroku.

KSIĄŻKI. *Jan Sawa: Śpiewnik historyczny 1767—1863.* Lwów, 1905. Polskie Tow. nakładowe, skład główny w Księgarni narodowej we Lwowie. Niemcewicza „Spiewy historyczne“ jakkolwiek nie przebrzmiały i tak prędko nie przebrzmią, są już dziś nie wystarczające. Cała martyrologja polska, wszyscy bohaterowie Polski porozbiorowej, oczekują pieśni, któraby czyny ich i walki i więzienia i śmierć i sławę niosła w jak najdalsze pokolenia, oczekują pieśni, któraby i duszę dziecka zadumą owiała i oracz żeby ją spiewał razem ze skowronkiem i przy długich wieczorach niewiasty. Brakło tej pieśni naszym męczennikom a tylko chór wichrów zawodził nad ich mogiłami. Nic dziwnego. Zakrzepła z bolu pierś wydać nie mogła rzewnych tonów, ani płacz nie mglił oczu wtenczas, gdy rozpacz i ból nad bole serce ogarniały. Skowronek nawet wymijał mogiły, których darń zielona pokryć jeszcze nie mogła, a na których świeżej krwi krople widniały. Bohaterom naszym ponura tragedja obrazów Grotgera się najpierw należała, a potem dopiero rzewna fujarka pastusza.



*Podobizna medalu wybitego: „W setną rocznicę powstania Kościuszki, Warszawa 1894 r.“ (na głównej stronie znajduje się portret Kościuszki).*

Czy czas ten już nadszedł, czas na rzewne wspomnienia? Być może. Okres walk orężnych powiadają, że już skończony — czas dawne rany zabliźnił i nowe dziś żłobi, więc pieśnią nam wieńczyć mogiły, pieśnią wspominać poległych rycerzy i tą samą pieśnią młode uczyć pokolenia.

Właśnie się zjawił „Śpiewnik historyczny“ o bohaterach Polski porozbiorowej, o jej chwilach zwycięstw i upadku, o jej ludziach, wreszcie czynach i myślach. Kto go napisał? — Jan Sawa — pseudonim tak przejrzysty, że zaraz po przeczytaniu pierwszych kilku wierszy poznać duszę autora, jego prawdziwe nazwisko Śpiewnik dzieciom polskim poświęcony

. . . . . zrodzonym w niewoli
„Na okrytej żałobą dziś ziemi
„Gdzie nie wolno zapłakać, gdy boli,
„Gdzie ojcowie są smutni i niemi...

Zrodzonym w niewoli. Ha! nie ma dziś innych na ziemi polskiej, wszyscy my tylko „proch z jej kości“, więc i śpiewnik dla wszystkich żyjących.

A spiewa on o barskich konfederatach, Kościuszkowskich żołnierzach, o legjonach i Chłopickim, o Szymonie Konarskim i o wszystkich, ilu ich tylko było onych „świętych męczenników, co spoczęli w grobie“.

Spiewa po prostu, jedna przeważnie nuta towarzyszy onym zwrotkom spiewnym, a w nich myśl główna:

„O podnieśmy w górę czoła
„Serca wznieśmy czyste
„A gdy na nas kraj zawoła
„Błogosław nam Chryste.

*Historyczny atlas Polski* ułożył K. Balicki. Stanisławów, 1904. Jedno z wydawnictw najbardziej godnych poparcia, tanie jako podręcznik, zacną myślą spopularyzowania historycznych granic Polski, „jak długa i szeroka“ owiane, w pięknej szacie typograficznej. W 14 mapkach podaje autor rozwój terytorjalny Polski, począwszy od Bolesława Krzywoustego, aż do rozbiorów a to na podstawie kart i atlasów Lelewela, Hecka, Babireckiego, Niewiadomkisego, Putzgera, Lewickiego i Bojarskiego. Pominąwszy rażącą nierównomierność i różną wartość źródeł, zarzucić trzeba wydawnictwu naprzykład, że rozpoczyna się dopiero od Krzywoustego lub że zupełnie niepotrzebnie oddziela Koronę od Litwy w r. 1673, zamiast je złączyć na jednej mapce i t. d. Są te usterki bardzo ważne i koniecznie muszą być w następnem wydaniu poprawione.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie, ul. Kopernika 5.